CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . . . . 1 K 50 h
Za dostawę do domu dopłaca się . . . 30 h
Z przesyłką w kraju miesięcznie . 2 K 50 h
Cena egzemplarza 6 halerzy.
Na prowincyi 10 halerzy.
Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sokoła l. 4.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2387. Lwów, piątek dnia 6. sierpnia 1915. Rok V.

W narodowe święto.

U bram stolicy.

W mieście, z którego do nas wczoraj przyszła uroczysta wieść, jest kolumna z bronzowym królem, tym, który je uczynił stolicą. Król ma ponurą twarz, a w prawej ręce miecz, pęknięty dziś i na wietrze wydający jęki. W wielkich godzinach, kiedy kroniki miasta mają przewrócić swą kartę, podnosi podobno król olbrzymie mieczysko.

* * *

Musiał się wczoraj poruszyć Zygmunt na swoim monarszym cokole. Musiał dźwignąć zmurszałą dłoń. Bo księdze niedoli zabrakło kart. Twardy kronikarz, czas, wypisał w niej ostatnie słowo. Tem słowem jest wolność miasta.

Są rzeczy, na które niema nazwy w języku. Taka jest ta wieść, która do nas przyszła, jakby za nagle i nie pozwala dotąd w siebie uwierzyć. Warszawa wolna: to są dźwięki niewiarygodnie czyste. Coś w tych dźwiękach wzdycha, jak pierś świętojańskiej katedry. Coś płacze, jak Stary Jezus Farny, stojący wśród mnogiego ludu. Coś w nich podnosi pięść, jak pamiętny swoich zniewag plac Saski. I coś się nimi zachwyca, jak omszałe, pełne przygasłego już czaru Łazienki.

Która Warszawa jest wolna? Bo były dwie warstwy dziejów w tem najpiękniejszem i najbiedniejszem na świecie mieście. Były dwie Warszawy. Warszawa Skargów i Stasziców, Kilińskich, Chłopickich i Padlewskich. Ta, którą uwielbiamy: narodowy relikwiarz, wykołysane Wisłą serce Polski, jej unieruchomiona przez historyę prawica, urna z jej myślą. Co mamy świętego i dumnego, rozumnego i pięknego, to z niej jest rodem. I Warszawa inna, Hurków i Imeretyńskich — stuletni zbiornik naszych łez, policzek wymierzony naszej powadze, ruina naszej narodowej młodzieńczości, salonowy śmietnik, pląs wyrosłej na godło miasta Syreny. Ta Warszawa, której nienawidzimy. Ta z tryumfalnemi baniami cerkwi, z pasorzytną gospodarką najeźdźcy, bez własnej myśli politycznej, bez własnej nauki, z religią szepczącą w lęku po kościelnych przedsionkach, z wywałaszoną gazetą, ze sztuką, której najpiękniejszy kwiat rwała bez ceremonii rosyjska ręka. To miasto, balujące w nocy, a wywożone nad ranem, trute przez cenzurę i tratowane przez kozackiego konia.

Nie pytamy dziś, którą Warszawę odzyskujemy. Bo wiemy, że jest w niej moc odrodzin nieśmiertelna. Wchodzimy do Warszawy z sercem otwartem i wyciągniętą dłonią. To serce ma się z nią spowinowacić, stary sojusz odnowić, posilić się wspólną krwią i odczuć wspólne tętno. Ta ręka ma się spleść z milionową dłonią Warszawy w jeden narodowy uścisk, znak wspólności i powrotu do historycznej kolei.

W tej powitalnej chwili brak ustom dość uroczystych słów. Niech starczy, za nie głębo-



ka świadomość chwili, którą mają umysły. Wyrwana z pośród nas, z koła naszych żywych spraw, rozkoronowana, obdarta z politycznego prawa, staje Warszawa znowu między nami. Staje się nam stolicą i macierzą, bije w swoje wszystkie dzwony, w jednej chwili odzyskując pomazańczy wdzięk i moc i wzywa dusze polskie na sejm po wieku ideowego przemytnictwa, po żebractwie lojalności, po znoszeniu do ostatniego strzępu międzypaństwowych liberji.

To jest sprawa powszechnej narodowej wagi. Nie Warszawy tylko dotyczy, jednego miasta, ale nas wszystkich. Stwarza mocny horoskop dla Polaka. Wyciąga go z wygodnej kolejki teoretyzowania, przynależności do tego czy owego obozika, prenumerowania idei razem z gazetą. Warszawa nasza! To jest zew, lecący po duszach i zamieniający je w szeregi. Stoimy przed dokonanym faktem, nie przed rozumowaniem, wywodzonem na bibule. Mamy odzyskany centr przyszłości. Mamy drzewiec, na którym można uczepić polityczny, świadomy siebie, z rozumnej, ciągłej, konsekwentnej działalności tkany sztandar. Niema już strachu o to, czy wypada się angażować w niepewną sprawę. Trzeba tę sprawę uczynić pewną przez zszeregowanie się koło niej, przez zrzeszenie w jedną narodową konfederacyę, przez ustawiczne zwiększanie tej bojowej linii polskiej, która prze w Królestwo ze sprzymierzonemi wojskami.

Ta garść niezachwiana, zwycięska w życiu i śmierci, ta obdarta a słoneczna legia i ten tabor, wiozący zamiast żywności sławę święci dziś ciche, ale piękne święto. Rok temu wyruszyli w partyzancki bój. I w rocznicę swojego naiwnego wymarszu, swojej dziecięco czystej krucyaty doczekali się najpiękniejszej swojej chwili. Nie wiem, gdzie teraz są. Czy już wchodzą w święty próg miastą czy zdążają do niego dopiero ci nasi. Te kwitnące oficery i żołnierska, w chrzęście żelaza idąca kupa. Te bose nogi i królewskie serca. Ci żebracy na służbie wiekuistej myśli. Ci najwięksi między nami, bo najprostsi. Ci, którzy uwierzyli w prawdę, głoszoną przez bęben i poszli za mądrością, wyrażoną w szeregowej linii. Ginęli, śpiewając o Warszawie. Kładli swoje polegle, podziurawione ciała w płytkich dołach, w braterstwie z krukami, ślepemi oczami patrząc w Warszawę. Wyśpiewali ją i wypatrzyli.

Ale trzeba, żeby tego śpiewu było więcej i więcej tego patrzenia. Trzeba, żeby śpiewała i patrzyła cała Polska. Żeby rosła legia, żeby się mnożyła żelazna girlanda jej dział. Żeby od nas głośno i widno było na świecie. Nie dla sławy — tej, która śpi pod pomnikami. Dość sławy mamy. Jesteśmy jej posępnem mauzoleum. Ale dla wywalczenia temu życiu, które przez nas płynie, nieśmiertelnego, w nurt historyi znów wciągniętego prawa. O to się bijemy — my wczorajsze łachmany, my oficyanci obcych spraw, my histryoni świata, my pędzle, pióra, gardła i palce, skaczące po fortepianach. A dziś już — my ludzie pełni, my w snach gospodarze własnej ziemi, my bohaterowie, my pługi i miecze, my trudy i walki. Z potu tylko wyrasta czyn, z rąk bierze się dzieło. Czyn polski się już zaczął, dzieło polskie już warczy na serdecznym warsztacie. Stać przy nich tylko, trwać na straży w codzień liczniejszym szeregu! Wzięcie Warszawy przy współtrudzie polskiej broni i rocznica tego trudu nieustępliwego, nie cofającego się już — to pierwsze ku historycznemu naszemu jutru etapy.

* * *

Wkraczają rzędami karne szeregi w ulice zdobytego miasta. Patrzy ponury król-olbrzym, słucha obcych szczęków broni, gwaru obcych mów. Naraz staje się coś bliskiego, coś, co było i jest i musi zawsze być. Idą siwe, podarte mundury. Szczęka swój, chudy, ale bitny pałasz. I staje bez rozkazu żołnierski rząd. Ogromna cisza. Odkrywają się głowy. Przez jakąś pierś leci płacz, jakby spadał ze wszystkich serc, niczem ciężar, przez wiek dźwigany i walił się do stóp groźnego posągu. „Zygmunt" — idzie święty, cudny szmer przez usta. Uśmiecha się stary, zgorzkniały król. Pierwszy raz w swojem posępnem, bronzowem życiu się uśmiecha. I błogosławi.

STANISŁAW MAYKOWSKI.

DWIE ENUNCYACYE.

Od oceanu Spokojnego po Alpy znowu głośno rozbrzmiewają echa sprawy polskiej.

Wojska rosyjskie opuściły Dęblin i Warszawę i cofając się z niw Królestwa, palą za sobą wsie, dwory, zboże na pniu, wywlekają ludność wieśniaczą z jej odwiecznych siedzib i pędzą, jak stada zdobyczne, w głęboką Rosyę. A Rodzianko, prezydent Dumy, uderza w płacz nad losem **polskich braci**, zgnębionych przez „barbarzyńskie" armie państw środka!

Nie śniło się Rosyi o autonomii Polski przez długie lata, w których żadne mocarstwo nie kwestyonowało jej władztwa na tym pniu dawnej Rzeczypospolitej. Nie śniło jej się o dopełnieniu obietnic manifestu sierpniowego, jak długo znaczna część Królestwa i znaczna część Galicyi dźwigała na sobie miliony „mużyka" pod bronią, tysiące dział, w putyłowskich zakładach lanych i nieskończone szeregi nadwołżańskich „teleg". W chwili, gdy już ostatnie szeregi rosyjskich zastępów na polskiej ziemi oglądają się poza siebie, gdy wolną ujrzała się Warszawa — w tej samej chwili i według zapowiedzi prezydenta ministrów Goremykina ma się spełnić rozkaz carski, by komisye jak najrychlej sporządziły projekt autonomii dla Polski, kartę wolności dla Polaków.

Milczała w sprawie polskiej stolica naddunajska, jak długo ciężka obręcz wrogiego frontu wpijała się głęboko w ciało monarchii. Dopiero gdy obręcz pękła, gdy wspaniała ofenzywa odebrała Galicyę i Lwów moskwiczeniu, gdy zagroziła zupełnem wyparciem wschodniego najeźdzcy z Królestwa, padły ku nam słowa ciepłe, mądre i silne.

„Polacy mają nadal moje zaufanie a prawa ich w niczem uszczuplone nie będą" — rzekł cesarz prezesowi Koła polskiego, z przykazem, by to obwieścił **wszystkim** Polakom.

„Możliwości rozwoju, jakie dotąd mieli Polacy, pomnożą się wielokrotnie po zwycięskiej wojnie, a ofiary, jakie naród ten poniósł, przyniosą mu obfite owoce" — pisze odpowiedzialny kierownik polityki zagranicznej monarchii do Naczelnego Komitetu Narodowego, uznając tem samem uroczyście jego akcyę.

Rosya ucieka się względem Polaków do demagogii, gdy jest w kłopotach. Monarchia habsburska otwiera przed Polakami horyzonty politycznej odnowy, gdy za jej wojskami i przed niemi ściele się krwawy kobierzec zwycięstwa.

Rosya nam mówi, że da i co da, dopiero wtedy, gdy nic już dać nie może. Monarchia habsburska zapowiada nam lepszą przyszłość narodową dopiero wtedy, gdy coraz bliższą jest chwila, w której będzie mogła dać wiele.

Ta jedna refleksya winna starczyć, by wytworzyć nowe skarby ufności i wiary, poświęcenia i zapału w tych, co idąc za głosem Naczelnego Komitetu Narodowego, związali w sercach swych i myślach ideę państwowości polskiej ze sprawą monarchii habsburskiej.

WŁADYSŁAW LEOPOLD JAWORSKI.

Wojna światowa.

Wczorajszą wiadomość o odebraniu Warszawy uzupełnia dziś druga, pieczętująca ostatecznie los armii rosyjskich na zachód od Wisły. Padł Dęblin! Przestał istnieć tyle ważny punkt oparcia dla obrony Wisły i Wieprza podwójny przyczółek mostowy, węzeł dróg kolejowych z Warszawy Lublina i Brześcia Litewskiego. Upadek Dęblina i Warszawy pociągnie za sobą niechybną konieczność oddania Modlina i Serocka.

Cofnięcia się głównych sił rosyjskich na linię Bugu i Brześć Litewski oczekiwać należy w najbliższych dniach.

Nie można przypuścić, by udało się sprawić Rosyanom między Wisłą, Narwią i Bugiem zupełny Sedan. Wymagałoby to ze strony rosyjskiej tak strasznego niedołęstwa i bezhołowia, jakiego mimo niewątpliwej niższości operacyjnej spodziewać się niepodobna. Możliwe jest natomiast odcięcie i zniszczenie dużych poszczególnych części rosyjskiej armii — takie, że w sumie będzie przedstawiało znowu ogromną dla Rosyan klęskę. Widoczne jest, jednak, że Rosyanie tym razem z tą ostatnią ewentualnością się liczą, tego właściwie się boją — i dlatego prawdopodobnie tylko tak długo będą stawiali opór, jak długo to ostatnie niebezpieczeństwo nie stanie się aktualnem.

Mimo to—zdaje się—że na uniknięcie go zupełne już teraz zapóźno. Można tedy w najbliższych czasach spodziewać się nietylko ewakuacyi całej gubernii siedleckiej, reszty gubernii lubelskiej, części gubernii chełmskiej i części łomżyńskiej, nietylko zupełnego odwrotu Rosyan na linię Bugu i Brześć Litewski, lecz także znacznego przyrostu jeńców i wogóle zdobyczy wojennej.

W każdym razie armia rosyjska z obecnych gigantycznych zapasów wyjdzie zapewne tak wyczerpana i osłabiona, że do poważniejszej akcyi nie będzie zdolną może wogóle w tej wojnie, może wogóle nie przed upływem lat, a w najgorszym razie nie przed upływem długich miesięcy.

Dla zupełności obrazu należy dodać, że grupy rosyjskie, bezowocnie usiłujące przełamać prawą defenzywną flankę sprzymierzonych, to na Dniestrze i w Besarabii, to — jak obecnie — pod Sokalem, są już obecnie pozbawione połączenia z głównemi armiami, co sytuacye ich czyni w wysokim stopniu niepewną.

PETERSBURG TAKŻE W NIEBEZPIECZEŃSTWIE.

Kopenhaga, 4. sierpnia. „Russkoje Słowo" pisze: Nie można zaprzeczyć, że obok Warszawy także Petersburg znajduje się w niebezpieczeństwie.

SERBIA PRZECIW ROSYI.

Wiedeń, 4. sierpnia. „Südsl. Korespondenz" donosi: W skupczynie zwołanej na nadzwyczajną sesyę do Niszu, **przyszło do burzliwej manifestacyi, którą wzbudziły stronnictwa opozycyjne przeciw Rosyi i prezydentowi ministrów Pasiczowi**. Powodem do manifestacyi było omawiane w skupczynie żądanie Rosyi, aby Serbia opuściła Durazzo. Wielu mówców opozycyjnych żądało natychmiastowego ustąpienia Pasicza, zarzucając mu, że doprowadził Serbię nad brzeg przepaści. **Wśród stronnictwa narodowego, które wyszło z łona dawnych rusofilskich liberałów (partya Risticza), objawia się teraz silny prąd kierowany przeciw Rosyi.**

—:|:—

BELGIJSKA KSIĘGA SZARA.

Havre, 4. sierpnia. (TBK.) Agencya Havasa: W odpowiedzi na zarzuty, jakie rząd niemiecki podniósł przeciw Belgii, ogłasza rząd belgijski księgę szarą z dokumentami, w której wykazuje, że Niemcy 4 miesiące przed wojną zaproponowały Francyi podział między oba te państwa belgijskiego państwa Kongo i skreślenie Belgii z listy narodów niezawisłych. — (Uwaga biura Wolffa: Rząd belgijski nie powinien był tych rewelacyi ogłaszać w rocznicę wojny, lecz w dniu 1. kwietnia).

ARCYKSIĄŻĘ FRYDERYK MARSZAŁKIEM PRUSKIM.

Cesarz Wilhelm odwiedził w naczelnej kwaterze arcyksięcia Fryderyka i zamianował go pruskim generał-marszałkiem, wręczając mu artystycznie wykonaną laskę marszałkowską.

Warszawa w ostatnich dniach.

Piotrków, 2 .sierpnia. Drogą prywatną donoszą tu z Warszawy: Pospieszna ewakuacya postępuje dalej, wskazując, że dzień zupełnego opuszczenia miasta przez władze wojskowe jest już bliski. Generał-Gubernator Engałyczew, jego pomocnik senator Lubinow, oberpolicmajster Mejer opuścili już Warszawę. Z 900.000 mieszkańców wyjechało po koniec lipca 300.000. Wszystkie urzędy, oraz urzędnicy już wyjechali. W ostatnim tygodniu zauważyć było można wielkie zdenerwowanie w kołach rządowych. Ulice są przepełnione trenami i wojskami, cofającemi się z frontu.

Huk armat z bliskiej odległości słychać coraz wyraźniej. Nędza w mieście wśród kupców, przemysłowców, oraz inteligencyi wzrosła niezmiernie. Przeszło 20.000 osób ze sfer inteligencyi zeszło na żebraków. Wśród właścicieli domów stosunki rozpaczliwe, gdyż w tym roku większa część lokatorów nie opłaciła czynszów. Wiele przedsiębiorstw przemysłowych zbankrutowało.

Przez ulice przewalają się wśród kurzu i spiekoty transporty rannych. W mieście chaos, zamieszanie, kradzieże, rabunki i morderstwa wzrastają z każdym dniem. Dookoła Warszawy nocami niebo jest czerwone od blasku płomieni palących się wsi.

SPRAWY POLSKIE.

(*) „Nieuwe Winschoter Courant“ w numerze z 24. lipca przynosi nieco ciekawych informacyi o kwestyach poruszanych w obradach komisyi polsko-rosyjskiej. Zaznaczywszy brak jasnej wytycznej w intencyach rosyjskich podkreśla pismo holenderskie trudności w wydaniu zdecydowanego sądu. „Mówią — pisze — że car ma przyjąć tytuł króla Polski (sto lat się nie mógł na to zdecydować! — Przyp. Red.), a Polska pozostawać będzie do Rosyi w tym stosunku, co Galicya do Austryi“. Liberali rosyjscy kładli w dyskusyi nacisk na to, aby Polsce zapewnić możność odrębnego narodowego i politycznego istnienia i to nie rozporządzeniem ministeryalnem, lecz nienaruszalnym ukazem carskim, nadającym Polsce konstytucyę. Parlament polski miałby się składać z jednej izby, której skład miała sformułować ustawa konstytucyjna. Sprawy polityki zagranicznej, armii i floty, finansów, kolei i ceł miałyby leżeć poza obrębem kompetencyi autonomii Polski. Car będzie królem, wice-król zaś miałby rezydencyę w Warszawie.“ (trochę zapóźno! — Red.).

* * *

Dzienniki tureckie donoszą o przybyciu deputacyi polskiej, do której między innymi należy dr. T. St. Grabowski, znany krakowski slawista. Deputacya ma na celu objaśniać opinię publiczną turecką o dążeniach narodowych Polaków. — W późniejszym terminie przybędzie do Konstantynopola stała delegacya, która ma także wydawać pismo w języku tureckim i niemieckim. „Taswir i Efkiar“ przy tej sposobności pisze, że Turcy, których z Polakami tak wiele stosunków historycznych łączy, mają obowiązek życzyć serdecznie, aby narodowi polskiemu udało się uwolnić z pod jarzma rosyjskiego.

*

Gorący, serdeczny i śmiały odzew w sprawie polskiej pomieścił holenderski „De Maasbode“. Autor artykułu z gwałtowną ironią odpiera zarzut, jakoby Polacy nie dopełnili swych obowiązków i pisze tak:

„Któż z Polaków obowiązków nie dopełnia? Chyba nie 500.000 Polaków z prowincyj poznańskich, którzy bez skargi od 11 miesięcy walczą w armii niemieckiej. Chyba nie Polacy z zaboru rosyjskiego, gdzie głodem i gwałtem spędzono zaledwie 400 ludzi do rosyjskich legionów! Chyba nie 30.000 legionistów, spadkobierców bohaterów z 1863 r., którzy bez broni rzucali się na armaty jak lwy.

Jak spełniły Legiony swe obowiązki?

Jeden regiment tych ochotników zyskał po pięciomiesięcznych trudach wojennych w bitwie pod Łowczókiem nie mniej niż 114 odznaczeń za waleczność. Czy ci dzielni żołnierze, którzy wstrzymywali w Karpatach przez długi czas nawałę rosyjską, którzy stracili w ogromnej kampanii karpackiej 70 proc. swych sił, zasługują na to, by panowie siedzący w swych wygodnych fotelach redaktorskich oskarżali ich o niedopełnianie obowiązków?

Jeśli się zważy, że Legiony powstały w wielkiej mierze za inicyatywą Królewiaków, którzy zdołali ujść śmierci w katordze, jeśli się zważy, że pomiędzy tą garstką jest jeszcze 30 tysięcy bohaterów, którzy na tak wielką ofiarę się zdobyli, wówczas pojąć można, do czego garstka tych ludzi jest zdolna!

Ofiara tych ludzi jest większa, niż sądzić można. Legiony się sformowały w chwili, kiedy zwycięstwo Rosyi zdawało się być możliwem. 30.000 żołnierza to w dzisiejszej walce milionów jest wdowi grosz, lecz wiemy, że te grosze najwięcej zważą.

Żaden naród nie ucierpiał tyle, co Polacy! Na ziemi od 11 miesięcy niszczy wojna wszystko, co ludność posiadała, przynosząc ze sobą widmo głodu i śmierci. Jeśli jakiś naród ma prawo wołać o sprawiedliwość, ma prawo wymagać poważania od Europy, to jest to Polska.

Dlatego muszę wziąć dziś pióro w obronie Polaków i biednej Polski, która na współczucie całego świata zasługuje.“

Dla Lwowa.

Odezwa w sprawie składania wojennych pamiątek historycznych do miejskich zbiorów archiwalno-muzealnych.

Chwila dzisiejsza, tak ważna i doniosła dla całej ludzkości, z dniem każdym niemal stwarza liczne dokumenty i pamiątki, które dziś nie przedstawiają może dla ogółu tej wartości, jaką przedstawiać będą po latach dla historyka. Czasy, które przeżywamy, tworzą historyę, którą karmić będzie przyszłe pokolenia. Szybko toczące się wypadki wstrząsają całym światem. Wydobyty z pochwy miecz kreśli nową kartę Europy, wali to, co zbudowały wieki i zakłada nowy fundament pod przyszłe życie. W tej pospiesznej i gorączkowej pracy wytęża się umysł, wytężają się nerwy.

By nas nie spotkał zarzut potomności, starajmy się skrzętnie zebrać wszelkie świadectwa tych obecnych zmagań przełomowych, gromadzmy materyał dla przyszłych historyków wojny światowej. Kulturalne instytucye zagraniczne zabiegają pracowicie o wszystko, co ma jakikolwiek związek z dzisiejszą dobą, zapełniają się ich biblioteczne i muzealne skarbnice. Nasz Naród, którego ziemia stała się warsztatem obecnej dziejowej pracy, ma najlepszą sposobność do zebrania tych historycznych materyałów, wszak one u nas się rodzą. Nie dopuśćmy do tego, by przyszli polscy historycy i badacze tej wojny musieli szukać źródeł w obcych bibliotekach i muzeach. Mamy własne świątynie pamiątek, które i to nowe archiwum wojny światowej pieczołowicie przechowają. Nie należy tylko tej pracy około zbierania dzisiejszych dokumentów i pamiątek dziejowych składać na jednostki — całe społeczeństwo winno się przyłączyć do tej akcyi, gdyż w takich tylko warunkach wyda ona bogate i obfite plony.

Zarząd **Archiwum miejskiego i Muzeum króla Jana III.** apeluje więc gorąco do mieszkańców Lwowa, by z miłości dla naszego grodu składali wszelkie przedmioty o historycznej i muzealnej wartości w pierwszym rzędzie do wyżej wymienionych instytucyi miejskich.

Pożądane są wszelkie druki, broszury, odezwy, proklamacye, afisze, mapy, druki ulotne wszelkiego rodzaju, polskie i rosyjskie czasopisma z czasów inwazyi rosyjskiej, poszczególne numery lub wycinki z prasy obcej (niemieckiej, węgierskiej i czeskiej), zwłaszcza z artykułami o Lwowie. Dalej wszelkie rękopisy jak: pamiątki, kronikarskie zapiski ważnych zdarzeń, listy żołnierzy lwowskich pułków, wspomnienia wychodźców naszego miasta, protokoły i sprawozdania lwowskich towarzystw humanitarnych i komitetów zapomogowych z czasów wojny.

Legionistka.

—::—

Ostatni raz przed wojną widziałem pannę Dzidzię na zabawie karnawałowej. Rozważaliśmy wspólnie tajemnice walca tańczonego w lewo, lub, myląc figury kadryla, dyskutowaliśmy na temat, czy danserka z „vis-a-vis“ uczyniła dobrze, zdobiąc toaletę z niebieskiego tiulu szarfą koloru „fraise“, czy też raczej postąpiła źle. Panna Dzidzia miała czarne oczy, różowo aksamitną buzię, smukłą figurkę i wszystkie właściwości tego maluchnego światopoglądu, który rządzi się imperatywem: „wypada — nie wypada“, a zmieści się wygodnie obok chusteczki, pudru i lusterka we wnętrzu panieńskiego „necessaire'u“.

Ani mi przez myśl wówczas nie przeszło, że będę kiedyś czytał pamiętnik panny Dzidzi. Bo pamiętnik każdej panny Dzidzi jest przecież schowkiem dla najskrytszych myśli, historyą każdego rumieńca i skarbczykiem „prawd“, których zwierzyć nie można nikomu. Teraz jednak wojna szaleje w pamiętniku. Panna Dzidzia przestała niepokoić się troskami wielkości główki od szpilki. Gdzieżeście nagle znikły kropki i myślniki marzące, kędyżeś tęskno, która chować się zwykłaś za wstążkę wiosennego kapelusza? Karty pamiętnika oniemiały — wraz ze mną — z podziwu: panna Dzidzia stała się legionistką. Zupełnie zresztą niespodziewanie i przypadkiem, tak jak przypadkiem znalazła się w otchłani śniegów karpackich. A jak się stało — opowiem.

W dworku rodzicielskim, na wsi w powiecie brzeżańskim przebyło młode dziewczę pierwsze tygodnie inwazyi rosyjskiej, zachowując się wobec oniemielonych oficerów kozackich tak odważnie, jak tylko ono to potrafi. Zimę zaś przetrwać miała panna Dzidzia w zapadłej wioszczynie karpackiej koło Wyszkowa, ale i tu przyszła z czasem wojna. Patrole kozackie naprzemian z patrolami naszych legionistów przeciągały nieustannie przez wieś. Jakoś wieczorem zapukał do okien dworku ranny legionista, a raczej ci, co go bezwładnego nieśli. Troskliwą opieką otoczyły zemdlałego rekobiece i nie zginął. Nazajutrz jednak aresztowano właściciela folwarku, szczęściem w chwili, gdy był poza domem. Co prędzej trzeba więc usunąć z domu rannego legionistę. Ale kto to zrobi? Mężczyzn we dworze niema, a z pośród pań i dzieci uczynić to może tylko panna Dzidzia. Pojedzie sama w góry z rannym. Wielki Boże! Smutno jest człowiekowi, gdy po ósmej wieczór biegnie do domu przez ulicę Akademicka, a cóż dopiero... Panna Dzidzia oniemiała z przerażenia, potem ochłonęła i pomyślała, że tak jechać przecież nie wypada, a potem była już spokojna: na dnie każdej kobiecej duszy u nas jest zawsze trochę — Klaudyny Potockiej.

Serce się w niej tłucze, jak w zmarzniętej sikorce, ale czasu do stracenia niema. W kożuszku, bluzce i płytkich pantofelkach wybiera się pnana Dzidzia w drogę, wiedząc tylko tyle, że rannego legionisty nie można zostawić na pastwę kozaków. Nie można... nie wypada. Pod datą 7. grudnia notuje pamiętnik cztery tylko słowa: „Zdecydowałam się na wszystko“.

Wśród jazdy zaczyna się zadymka śnieżna, chłopak powożący końmi gubi drogę, następuje dłuższa błąkanina po bezdrożach. Ranny czuje się gorzej, gorączka się wzmaga, ból mu dolega, tymczasem zapada wieczór. Panna Dzidzia z duszą na ramieniu, dochodzi do przekonania, że wojna w Karpatach ma bardzo mało podobieństwa do wycieczki narciarskiej. — Jest coraz ciemniej i coraz zimniej.

Mamusiu, mamusiu, co z tego wszystkiego będzie?

Szczęściem nadeszła patrol legionistów. Przy jej pomocy dostaje się panna Dzidzia do jakiejś w pół rozwalonej chałupy, w której oprócz wybitych okien jest także czterech chorych na czerwonkę legionistów — i tu w jakimś kąciku nocuje. Szczurów, które uganiają po izbie, wcale się nie boi. Rano radość wielka, że klaskać w ręce z uciechy: pannie Dzidzi zdaje się, że

Z działu muzealnego zwracamy uwagę na fotografie, widokówki o wojennych motywach, wszelkie szkice i illustracye, karykatury, odznaki tak oficyalne jak okolicznościowe, odciski pieczęci wojennych, pamiątkowe medale, wreszcie wszelkie militarya rosyjskie, które pozostały w naszem mieście. Kupców naszych upraszamy, by raczyli przekazać muzeum naszemu najciekawsze szyldy i wywieszki sklepowe z czasów okupacyi Lwowa przez wojska rosyjskie. Słowem z wdzięcznością przyjmujemy wszystko, co ma bezpośredni lub pośredni związek z naszem miastem.

Przedmioty wyżej wyszczególnione składać można codziennie w biurze Archiwum miejskiego (Ratusz, parter) między godziną 9—2 przedpoł.

Za dyrekcyę **Dr. Karol Badecki.**

Ostatnie wiadomości.

ZAMIARY NIEMIEC.

Haga, w sierpniu. „Nieuwe Winschoter Courant" donosi pod datą 24 lipca: Jakie plany mają Niemcy wobec sprawy polskiej — dotąd niewiadomo. Niedawno jednak rozszerzano w prasie opinię R. Hamerlinga, który już przed laty przepowiedział obecną wojnę i jej wyniki. **Zdaniem Hamerlinga na tronie polskim zasiądzie jeden z książąt habsburskich.**

RADA MINISTRÓW.

Wiedeń, 4 sierpnia. (TBK.) Wczoraj od godz. 4 do 8 odbyła się wspólna Rada ministrów pod przewodnictwem br. Buriana.

ROZKAZ GENERAŁA BOREOWICZA.

Wiedeń, 4. sierpnia. Komendant piątej armii generał piechoty Borewicz wydał rozkaz do swej armii, w którym zakomunikowawszy jej pismo odręczne otrzymane od cesarza, zwraca się do żołnierzy i powiada: „Najwyższe odznaczenie waszego przywódcy w pierwszym rzędzie do was się odnosi, do waszej wierności, niezrównanej dzielności i niezłomnej decyzyi, by nie wydać ani kawałka ziemi rodzinnej bez rozkazu. Dzieci i wnuki wasze z dumą będą opowiadały, żeście staczali walki nad Soczą. Żołnierze 5 armii, wasz przywódca jest z was dumny!

—::—

NASTRÓJ W ANGLII.

Kopenhaga, 4. sierpnia. (TBK.) „Berlinske Tidende" donoszą z Londynu: W całym kraju znać wśród ludności ogromne rozdrażnienie przeciw otwartej propagandzie za pokojem, szerzonej przez różne mniejsze grupy. Zebrania tych grup są uniemożliwiane, albo rozbijane. W piątek popołudniu, kiedy towarzystwo przyjaciół pokoju chciało urządzić pochód demonstracyjny i zbliżyło się do Hinkley, mieszkańcy tej miejscowości zajęli wobec nich postawę groźną, zatrzymali pochód i obrzucili go obelgami. Tylko z trudem zdołali ujść pacyfiści.

REAKCYA WE FRANCYI.

Paryż, 4. sierpnia. (TBK.) Herve kontynuuje w „Guerre soc." ataki na rząd, który objęty został prądem reakcyjnym. Dyscyplinarne karanie republikańskich oficerów i generałów, którzy ponieśli wielkie zasługi około ojczyzny, spowodowało, że republikańską opinię publiczną, która jeszcze przed 8 dniami miała do rządu zaufanie, odtąd owładnęło oburzenie i przybicie. Obecnie żąda się od socyalistycznych ministrów, którzy wstąpili do rządu narodowej obrony, nietylko mów, ale i działania republikańskiego. W przeciwnym razie muszą oni z rządu ustąpić.

WŁOSI O SWEM POŁOŻENIU.

Lugano, 4. sierpnia. (TBK). „Giornale d'Italia" ogłasza artykuł senatora Macciottiego. W artykule tym po raz pierwszy można wyczytać publiczne przyznanie ze strony włoskiej, że wojskowe obsadzenie przez Włochy t. zw. części włoskich Austryi tylko z trudem będzie mogło być w całości dokonane i nie będzie trwałe bez pełnego zwycięstwa czwórporozumienia. Macciati wyprowadza z tego wniosek, że koniecznym jest udział Włoch w akcyach wojskowych sprzymierzeńców na terenach najważniejszych dla mocarstw centralnych, jednakże tylko w tem przypuszczeniu, że udział ten rzeczywiście dobrze się opłaci a Włochy nie narażą się na niebezpieczeństwa.

PRZYGNĘBIENIE WE WŁOSZECH.

Wiedeń, 4. sierpnia. „W. Allg. Ztg." donosi: Z Florencyi przybył tu pewien amerykański przemysłowiec, który na podstawie własnych obserwacyi stwierdził, że we Włoszech przygnębienie wzrasta z dniem każdym.

We Florencyi leży w szpitalach przeszło 6000 rannych. Wśród tych jest znaczna liczba chorych na wstrząs nerwowy.

WYPUSZCZENIE BURCEWA Z WIĘZIENIA.

Bazylea, 4. sierpnia. (TBK). „Cor. della Sera" donosi z Paryża, że oddawna uwięziony rosyjski rewolucyonista Burcew został na zarządzenie rządu rosyjskiego wypuszczony na wolność.

PODDANIE NIEMIECKIEJ AFRYKI POŁUDN.-WSCHODNIEJ.

Berlin, 4. sierpnia. Biuro Wolfa ogłasza: Gubernator niemieckiej Afryki południowej dr. Seitz i komendant wojsk ochronnych podpułkownik Franke, za pośrednictwem ambasady Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej zdali cesarzowi następujące sprawozdanie telegraficzne: „Waszej cesarskiej Mości najuniżeniej donosimy, że musieliśmy poddać Bocie resztki wojsk ochronnych, otoczonych koło Korab między Otawi a Czumeb przez przeważające siły nieprzyjacielskie. Wojska nasze liczyły 3400 ludzi. Wszelka nadzieja skutecznego oporu znikła, ponieważ miejscowości Otawi, Gaub, Greptfontain, Dżumeb i Nabutoni nieprzyjaciel zajął, myzaś zostaliśmy odcięci od naszej podstawy zaprowantowania, a wszelkie próby przełamania linii przy nędznym stanie koni, dla których od miesięcy już brakło owsa, były niemożliwe. Wszystkie osoby stanu urlopowanego i pospolitego ruszenia, oraz pojmanych w południowej Afryce jeńców wojennych odesłano do ich farm i oddano ich obowiązkom zawodowym. Oficerowie zachowują broń i konie i mogą za daniem słowa honoru swobodnie obracać się w obszarze ochronnym. Czynni żołnierze wojska ochronnego w liczbie 1300 ludzi zatrzymują karabiny i będą skoncentrowani w obszarze ochronnym na miejscu, które będzie bliżej określone."

Rozkład pociągów.

Czas przyjazdów i odjazdów pociągów pocztowych we Lwowie ważny od 21 lipca 1915
Czas średnio-europejski.

Ze Lwowa odchodzą w kierunku:
do Krakowa 10·18, 9·09,
„ Ławocznego 4·10,
„ Sianek 2·16
„ Stanisławowa 9·40, 4·00,

Do Lwowa przychodzą w kierunku:
z Krakowa 5·30, 6·08,
„ Ławocznego 4·48,
ze Sianek 9·24,
„ Stanisławowa 5·12, 5·53,

Uwaga: Pora nocna od **6·00** wiecz. do **5·59** rano oznaczona tłustemi cyframi.

---

jest uratowana, spotyka bowiem całą kompanię legionistów, od których wydostaje odrazu skarb wielki — kurę i gotuje ją dla swojego rannego. Cóż kiedy horyzont znowu srodze się zachmurza: kompania idzie naprzód marszem pospiesznym i nietylko nie może wziąć z sobą pacyenta panny Dzidzi, ale zostawia jej jeszcze pod opieką dwóch chorych na czerwonkę, a jednego na tyfus, o ileby napad rosyjski groził. Pisze wtedy panna Dzidzia w swym pamiętniku:

„Dostaję dwa rewolwery w razie ostatecznej potrzeby obrony. Czerwony krzyż mam zdjąć i udawać osobę prywatną, podróżującą z chorym bratem, pozatem zdać się na los szczęścia! Miałam dużo emocyi, usłyszawszy wieczór ten rozkaz. O spaniu nie było mowy, gdyż z jednej strony dochodził mię płacz chorego dziecka, a z drugiej strony ustawiczne dzwonienie telefonu i przemarsz patroli z raportami przez izbę. Zresztą nerwy były tak napięte"!

Bez tych rzeczy ostatecznych jakoś się szczęśliwie obeszło — panna Dzidzia podróżuje odważnie dalej z legionistami. Przyzwyczaja się do wielu rzeczy, któreby się dawniej w jej małej główce nie pomieściły i jakoś przywyka do egzystencyi, nie spełniającej ani wymagań „savoir-vivre'u", ani przykazań pensyonatu. Spełnia swoje posłannictwo z uroczystą powagą, sypia na słomie, je ryż i fasolę wraz z legionistami, a pociesza się kawałkiem czekolady. — Wreszcie droga kołowa się kończy, chorych biorą na nosze, śnieżnemi zboczami karpackich szczytów maszerują legioniści, a wraz z nimi panna Dzidzia w płytkich pantofelkach. Całych siedm godzin trwa ten marsz. Nowa legionistka jest nietylko coraz bardziej zadowolona ze swej odwagi i wytrzymałości, ale i coraz bardziej potrzebna. Oto wydostano gdzieś ćwiartkę cielęciny i wraz się w niej budzi gosposia najgorliwsza:

„Postarałam się — czytamy w pamiętniku — o jakąś, względnie czystą deskę i siekierę, zrobiłam z cielęciny kilkanaście kotletów i usmażyłam je dla oficerów. Były niezbyt wykwintne, ale przynajmniej miękie, wobec czego uradzono, że powinnam na stałe wstąpić do linii. Co więcej! Komendant kompanii powiedział, że nie pamięta tak raźnego i dziarskiego marszu swoich żołnierzy. A to dlatego, że ja szłam z nimi!"

O zarozumiałości dziewczęca, jaka ty jesteś czasem miluchna i sympatyczna! Z czasem stanie się panna Dzidzia nawet bardzo rezolutną i wygłosi ostre kazanie jakiemuś ordynansowi za to, że zostawił konie w stajni bez obroku.

Już tydzień trwa wędrówka, więc z pantofelków zostały strzępy. Zaczem szewc legionowy sporządził dla panny Dzidzi buty ściśle przepisowe. Przymierza je gdyby najwytworniejsze lakierki i już od stóp do głów czuje się legionistką! Zda się, że wogóle nigdy niczem innem nie była. Aż wreszcie napotyka panna Dzidzia na artylerye Legionów, tę, co to „pisze do Moskala czarnym atramentem, że go się nie boi z całym regimentem". — Przekonywa się z radością, że jeden z oficerów jest jej oddawna szukanym kuzynem i — na tem się kończy wojenna samodzielność panny Dzidzi. Z rozpaczą żegna Legiony i raz tylko ma do zanotowania wielką, bardzo wielką radość: Oto pacyent, którego uratowała od śmierci w niewoli, wyzdrowiał i w oddziale karabinów maszynowych dalej bije Moskali! Śmieją się radośnie czarne oczy: a więc się przydała i przysłużyła Legionom!

Obecnie bawi panna Dzidzia na Morawach u swej cioci, która patrzy dość krytycznie na całą peregrynacyę i narzeka, że siostrzenica nauczyła się na wojnie — palić papierosy. W oczach, z których strzelały zawsze płomienie dziewczęcej pewności siebie, jest teraz wiele dumy, ale dumy szlachetnej, jasnej i uzasadnionej, jakiej jej każda rówieśniczka zazdrościć może. Z namaszczeniem pisze panna Dzidzia „wspomnienia z wielkiej wojny" na pamiątkę dla swoich-wnuków. Nie zaparła się jednak ani na chwilę swego necessaire'u i sądzi, jak dawniej, że niebieskiej tiulowej sukni nie godzi się stanowczo ozdabiać szarfą koloru „fraise".

ST. WASYLEWSKI.

Z DNIA.

CHLEB.

(jg.) Chleb jest tem dla ciała, czem słowo dla duszy. Toteż spieszymy poń już wczesnym rankiem do miejskich tanich sklepów. Sklepy te z każdym dniem stają się tańsze. Obecnie można już cały dzień przed nimi przestać i nie wydać ani centa. Chodzenie po chleb jednak deprawuje. Chodzenie p o c h l e b uczy nas p o c h l e b s t w a. Musimy sprzedającej pannie pochlebić mówiąc, że takie sprzedawanie — to ciężki kawałek chleba. Lekki chleb bowiem uważany jest powszechnie za hańbę. Ażeby więc nie hańbić, wypiekają piekarze pieczywo tak ciężkie, że go zjeść nie sposób. Sprzedają je zaś coraz drożej, twierdząc słusznie, że chleb powszedni, który jest darem bożym powinien być człowiekowi jak najdroższym. Dlatego też przykazanie „kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem“ nie znalazłoby dziś wyznawców, choćby kto na nas nawet drogimi kamieniami chciał rzucać. Mądrość doświadczenia polega na tem, by nie dać bliźniemu kawałka chleba, choćby się nam Bóg wie jak przypochlebiał.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek „Uroczysty wieczór w rocznicę 6 sierpnia 1914 r.“ urządzony staraniem komitetu. W programie między innemi fragmenty z „Dziadów“, „Nocy listopadowej“ i „Kościuszki pod Racławicami“.

Sobota „Ewa“ operetka w 3 aktach F. Lehara.

Niedziela „Czar walca“ operetka w 3 aktach Oskara Strausa.

Poniedziałek (nowość) „Wesele landszturmisty“, komedya w 4 aktach z francuskiego Duru i Chivot'a, zlokalizowana przez J. Jakubowskiego.

Początek o godz. 7 wiecz.

—::—

(x) **Artykuł prezesa N. K. N.** Ozdobą politycznej części dzisiejszego numeru jest artykuł pióra prezesa N. K. N. Leopolda Jaworskiego, p. t. „Dwie obietnice“, specyalnie napisany dla naszego pisma.

Nasza rycina. Na czele dzisiejszego numeru, poświęconego rocznicy wkroczenia Piłsudczyków do Królestwa, widnieje dziarska sylwetka legionisty. Jest to praca jednego z najwybitniejszych dziś malarzy polskich, Władysława Jarockiego.

(s) **Na intencyę zwycięstwa oręża polskiego** odbyło się dziś rano dziękczynne nabożeństwo w kościel OO. Bernardynów. Uroczystą mszę św. odprawił O. Jeremiasz Bochenek. Przed wielkim ołtarzem w prezbyteryum zajęły miejsce stowarzyszenia i korporacye ze sztandarami delegaci towarzystw i wybitni obywatele miasta. Kościół przepełniony publicznością i młodzieżą szkolną. Podczas mszy św. jedna z artystek odśpiewała kilka pieśni. Po nabożeństwie z piersi tysięcznego tłumu popłynęła ku niebu pobożna pieśń „Boże coś Polskę“.

Zaszczytne uznanie dla Legionów. „Kuryer Wiedeński“ donosi: Dzięki uprzejmości jednego z przyjaciół naszego pisma otrzymaliśmy do rąk kartkę poczty polowej, jaką wysłał przed niedawnym czasem szef sztabu gen. korpusu walczącego w armii Pflanzer-Baltina, gen.-major Beck (krewny byłego prezydenta ministrów, jakoteż komendanta gwardyi cesarskiej), do jednego ze swych przyjaciół, wysokiego urzędnika kolejowego, Niemca w Wiedniu. Pisze on: ...„Mamy tutaj wszystkie narodowości: Chorwatów, Węgrów, polskich legionistów, rumuńskich ochotników. **Ze szczególnem jednak męstwem walczą polscy legioniści. Nie masz pojęcia co to za dzielni ludzie.** Wyobraź sobie, że w jednym dniu sami jedni odparli ośm ataków rosyjskich i wzięli przeszło tysiąc czterystu Moskali do niewoli, chociaż ich samych nie jest tutaj więcej nad tysiąc, w tem piętnastoletni chłopcy i sześćdziesięcioletni starcy“.

Treść powyższa mówi sama za siebie i nie potrzebuje komentarzy; osoba zaś adresata Niemca wyklucza wszelką subjektywną tendencyę.

Ukraińcy u namiestnika. „Wied. kur. polski“ donosi: „W piątek dnia 23 z. m. zjawiła się u nowego namiestnika Galicyi, generała Colarda, deputacya ukraińskiej parlamentarnej reprezentacyi, w skład której wchodzili: Dr. Kość Lewicki, Julian Romańczuk, dr. Eugeniusz Oleśnicki i dr. Mikołaj Łahodyński, celem powitania go na nowem stanowisku. W imieniu deputacyi przemówił po rusku dr. Kość Lewicki, wyrażając nadzieję, że nowy namiestnik sprawiedliwie będzie władał krajem i że w Galicyi nastąpi wkrótce prawny porządek. W odpowiedzi zaznaczył nowy namiestnik w języku ruskim, że zasadą jego życia była sprawiedliwość i że sprawiedliwości będzie się trzymał i na nowem stanowisku. Ukraiński naród zna dobrze, gdyż jako oficer służył przez długie lata przy ukraińskich pułkach i długi czas był komendantem 24 pułku (kołomyjskiego) piechoty; żołnierze ukraińscy bardzo go lubili, uważając za ostrego, ale sprawiedliwego i dobrego. Oprócz tego rozmawiał namiestnik gen. Colard z każdym z członków deputacyi z osobna a następnie prosił o przedłożenie mu żądań na piśmie. Właściwa narada nad bieżącemi sprawami pomiędzy namiestnikiem a ukraińską parlamentarną reprezentacyą nastąpi dopiero wtedy, gdy nowy namiestnik obejmie urzędowanie w Białej“.

Los wywiezionych z Galicyi. „Russkoje Słowo“ ogłasza charakterystyczny list do redakcyi, podpisany między innymi przez znanego adwokata A. Lednickiego i cały szereg nazwisk polskich. Autorowie użalają się, że publiczność rosyjska zachowuje się wobec poddanych obcych, Polaków z nadmierną ostrożnością i pewnem uprzedzeniem. Właściciele handlowych przedsiębiorstw obawiają się przyjmować ich do siebie, a kamienicznicy odmawiają im niekiedy odnajmowania mieszkania. Wynika z tego coś przygniatającego. Polacy skazani są na śmierć głodową w kraju, gdzie im przyrzeczono wolność. W końcu listu jest gorąca odezwa, aby dano możność biedakom przeżyć ciężki czas w Rosyi.

Szkody wojenne w Galicyi. Uwolnienie całej Bukowiny i większej części Galicyi od nieprzyjaciela umożliwia obecnie w tych obszarach rozpocząć stwierdzenia wyrządzonych przez wydarzenia wojenne szkód w mieniu prywatnem. Chociaż według obowiązujących norm prawnych państwo nie ma obowiązku wypłacania odszkodowań za szkody wojenne, stwierdzenie ich więc może mieć charakter informacyjny, to przecież rząd podobne dochodzenia już w obecnej chwili zarządził, aby na wszelki wypadek pozyskać należyty pogląd na rozmiary szkód.

Do tej obecnie najaktualniejszej kwestyi powrócimy w obszernem jej przedstawieniu.

(—) **Karty chlebowe.** Jak się dowiadujemy, w jednym z biur magistratu pracuje specyalna komisya pod przewodnictwem p. Orłowskiego, nad zaprowadzeniem kart uprawniających do zakupna chleba. Karty te wejdą w życie prawdopodobnie już około 15 bm.

Prof. Lewiński. Rektorat politechniki nadsyła nam następujące pismo: Wobec nadsyłanych do rektoratu szkoły politechnicznej listów dla profesora Jana Lewińskiego oraz zgłaszań się o jego adres, podaje rektorat do wiadomości, że profesor Lewiński został jako zakładnik przymusowo wywieziony przez władze rosyjskie przed opuszczeniem przez nie Lwowa i dzieli los prezydyum miasta i innych obywateli.

Na Związek Okręgowy T. S. L. we Lwowie złożono w dniu 3-go maja 1915 26 kor. 21 hal. i 23 rubli 80 kop. uzyskanych ze sprzedaży kokardek podczas nabożeństwa w katedrze.

Sport w Legionach. Piszą nam z artyleryi Legionów: Ktoby myślał, że Legiony nie zajmują się sportem, byłby w błędzie. Bo oto niedawno rozegrano match w piłce nożnej między kadrami kawaleryi i artyleryi, zakończony porażką pierwszych. Przebieg matchu był następujący: Pierwszą bramkę uzyskuje kawalerya, pod koniec jednak wskutek rozbicia środka pomocy Antoniewicza (Cracovia) otrzymuje pięć bramek, tak, że do połowy zostaje stosunek 5 : 1. W drugiej połowie dzięki znakomitym skrzydłom br. Lewartowski (A. Z. S.) i Konopka (Cracovia), środkowi pomocy i obronie, szczególnie Żurowskiemu (Lw. Pogoń), który odbijał wyśmienicie piłkę i rozbijał wszystkie ataki artyleryi, udaje się pierwszym uzyskać dwa goale, tak, że wynik ogólny zostaje 5 : 3 na korzyść artyleryi. W artyleryi grał bardzo dobrze bramkarz, w obronie wprawdzie ciężki, lecz dobry Cejnar, w napadzie Dekański i poeta legi Maślanka. Sędziował p. Himelblau z artyleryi. Na usprawiedliwienie kawaleryi można dodać, że trenowała dopiero 2 dni, podczas gdy artylerya miała racyonalne trainingi 2 miesiące. Publiczności, szczególnie umundurowanej, zebrało się dużo.

Jeńcy-Polacy w Czechach. W Plany pod Maryenbadem znajduje się wielki obóz koncentracyjny jeńców-Polaków,

Jeńcy zwracają się do wszystkich o nadsyłanie gazet, książek, broszur oraz materyałów do odczytów i pogadanek. Adres: Kriegsgefangenenlager Plan bei Marienbad Marian Grus, Gruppe IV — Sanitätsbaracke.

(—) **Postępowanie rzeźnika.** Skarżą się nam z miasta, że p. M., właściciel sklepu z mięsem przy ulicy Krakowskiej uprawia iście nieobywatelską politykę. Forytując mianowicie pewnych uprzywilejowanych gości, wydaje im ponad głowy innych całe kosze mięsiwa, tych zaś, którzy po lojalnem, parugodzinnem czekaniu docisną się wreszcie do wnętrza, by kupić coś nie coś, w sposób niegrzeczny odprawia z kwitkiem.

(s) **Uczony złodziej.** Maryan Kołodziej doniósł policyi, że Roman G. skradł mu kilka książek poważnej treści, wart. 71 kor. I bynajmniej G. nie uczynił tego z chciwości wiedzy, bo Kołodziej dowiedział się, że złodziej usiłował sprzedać książki w jednej z antykwarń.

(s) **Młodociana złodziejka.** Marya Luta, 15-letnia dziewczyna, korzystając z chwilowej nieuwagi Anny Żurowskiej, zam. przy ul. Żółkiewskiej l. 38, skradła jej złoty zegarek, wart. 270 kor. Zaledwie jednak dobiegła z łupem na pl. Krakowski, schwytano ją, zegarek wrócił do właścicielki, ale złodziejka już nie wróciła do domu.

Aprowizacya miasta.

(e) Trudności w stosunkach aprowizacyjnych we Lwowie doszły do zenitu. Z jednej strony nie ustalono praktycznego systemu, któryby zapewniał ludności dostateczną ilość środków spożywczych, z drugiej zaś nie umiano rozdzielić istniejących zapasów i uprzystępnić ich kupującym.

Zdajemy sobie w zupełności sprawę z istniejących trudności, lecz trudno patrzeć obojętnem okiem na warunki, w jakich ludność nawet za drogie pieniądze nie może nabyć najniezbędniejszej żywności. Akcyę aprowizacyjną należałoby koniecznie odbiurokratyzować i raczej przekazać do przeprowadzenia gronu kupców, takich kupców, którzyby dawali rękojmię, iż poza osobistymi zyskami — będą mieli na oku przedewszystkiem dobro ogółu. Takich jednostek u nas chyba nie brak, lecz trzeba ich do pracy powołać i przyznać wpływ na organizacyę akcyi aprowizacyjnej i to tak pod względem rychłego a wydatnego dowozu, jakoteż dogodnego i odpowiadającego godności ludzkiej zakupna środków żywności.

To co obecnie dzieje się na targach i przed sklepami miejskimi, świadczy, iż czynniki zajmujące się aprowizacyą nie zdają sobie chyba sprawy z ewentualnych następstw. Ludność może odzwyczaić się od jedzenia mięsa czy kartofli, nie może natomiast odzwyczaić się zupełnie od jedzenia. Inteligencya znajdzie dla obecnych stosunków uzasadnienie i usprawiedliwienie, a niemniej może z konieczności ograniczyć jeszcze swe potrzeby, lecz inne klasy społeczne, które zazwyczaj a tembardziej teraz na nic innego, jak na jedzenie pozwolić sobie nie mogą, odczuwają bardzo dotkliwie brak pożywienia, a jeszcze dotkliwiej niemożność zdobycia go, mimo że tracą liczne w tym celu godziny.

Trwające ciągle „ofenzywy“ na sklepy miejskie muszą bezwarunkowo ustąpić miejsca regularnej i łatwo dostępnej sprzedaży, któraby nie utrudniała, ale ułatwiała zaopatrywanie się w żywność.

1815—1915.

W setną rocznicę Kongresu wiedeńskiego.

—::—

...Była dżdżysta i szronem pierwszym posrebrzona jesień. Nieprzeliczone szeregi złocistych karoc zwiozły nad Dunaj wszytko, co dzierżyło władzę nad Europą i światem.

głów koronowanych, tysiączne zastępy dyplomatów, dwory i „fraucymery" najweselsze „high life" wszelaki i krajów przeróżnych krew błękitna. Zaczęły się długie, półroczne narady, by na ruinach dawnej Europy, na połamanych drzewcach napoleońskich sztandarów, wśród wesołego gwaru wystawnych uczt, bankietów i balów utrwalić pokój kontynentalny

Dziwnem losu zrządzeniem niemal te same zagadnienia czekały wówczas rozstrzygnięcia, o które dziś światowy wre bój. Anglia zmobilizowała swą wszystką wyspiarską namiętność i te same ujawniała co dziś ambicye przeciw jednemu państwu (tylko że była niem wtedy Napoleońska Francya), Rosya tak samo pałała żądzą zdobycia nowych podstaw dla swego mocarstwowego stanowiska na zachodzie, a wreszcie czekały tak samo wyroku umęczone Belgia i Polska... Miało przybrać nową postać księstwo warszawskie, miała zapaść decyzya co do Poznania, świeżo przez wojska pruskie zajętego, co do ziemi krakowskiej i okupowanych przez Rosyę części Galicyi wschodniej. Wśród płynnych wówczas granic karty Europy ustalenia domagały się najpierw granice Polski. Jak dziś, tak i wówczas zależał od tego pokój Europy.

Jak dziś, tak i wówczas na kongresie przywdziała Rosya obłudną maskę przyjaciółki. Aleksander I., który ranki spędzał na mistycznych seansach u stóp pani Kruedener, a popołudniu uczył się styryjskiego walca od wiedeńskich kokot lub godzinami przymierzał przed lustrem nowo skrojone mundury — wieczór zwykł był na posiedzeniach kongresu wołać z aktorskim patosem: „Je veux la libre Pologne" i czynił przedstawicielom narodu najponętniejsze obietnice. Wolną Rzeczpospolitą stworzy pod swem berłem, przyłączy do niej Ruś i Litwę. Będzie polski Sejm, armia i wolność obywatelska. Namiestnikowską szarfę otrzymał ks. Adam Czartoryski, zaś buławę naczelnego wodza dostanie najczcigodniejszy w Polsce człowiek—sędziwy Tadeusz Kościuszko.

Gdy tymczasem Napoleon nagle wylądował w Cannes; kongres co rychlej zlikwidował swe obrady — wtedy z szumnych obietnic został jeno drobny łachman: Królestwo kongresowe w dzisiejszej swej postaci, obdarzone wprawdzie liberalną bardzo konstytucyą, ale „na wieczne czasy ze Świętą Rosją związane".

I minął wiek, pełnych lat secina, która była jednym ciągiem brutalnego łamania zobowiązań, jednym barbarzyńskim śmiechem z tego, co na pergaminowych kartach traktatu „własną ręką podpisał Wszechrosyi Imperator", co zabiegliwym trudem wykołatał ks. Adam Czartoryski, do czego się po kramarskich targach zobowiązali Castlereagh, Razumowskij i Tayllerand.

I minął wiek — na drodze polskiej do Petersburga zalegly stosy kości i morze krwi.

W setną rocznicę wiarołomnych obietnic wezwan jest carat do porachunku...

W setną rocznicę kongresu żądają rewizyi jego podeptane uchwały i przyjęte wobec nas zobowiązania, a kwestya polska woła donośnie o sprawiedliwość i przed trybunałem świata podnosi głośny „niezawstydzony niczem, nieśmiertelny" krzyk życia...

A na ziemi polskiej jest tak dziś, jak było wówczas, jeno stokroć straszliwiej i smutniej: Skróś znękanych, ofiarnych niw polskich idzie huragan wielkiej wojny, wojny, wobec której tamta — napoleońska — maluchną, liliputią się zdaje.

Tak samo na bojowiskach polskich rozgrywa się sprawa Europy.

Tak samo drżą niecierpliwie serca polskie, wielkiej odmiany losu oczekując.

Tak samo stoi w ogniu nieustraszony żołnierz polski, dziedzictwo ojców podejmując, iżby się jasnem zdało na świecie, że tradycya walki orężnej jest u nas nieprzerwana i święta.

A wreszcie:

Tak samo jak przed stu laty, tak i dziś zwracają się oczy społeczeństwa polskiego w stronę naddunajskiej stolicy, wici wyrocznych stamtąd czekając i życzą jej szczerze, by ten kongres pokojowy, który po wojnie kartę Europy na nowo układać będzie, był także kongresem wiedeńskim, a substratem jego, aby się stały zwycięsko osiągnięte cele oręża monarchii!

Drugi jeszcze kongres wiedeński znają dzieje, w r. 1515. Przyszedł wtedy do skutku układ familijny między Habsburgami a Jagiellonami. Na podstawie podwójnego małżeństwa przeszła część Jagiellońskiej spuścizny pod berło Habsburgów... „Oby, — jak słusznie powiedziano — rok 1915 naprawił błędy roku 1815, a dokończył dzieła 1515 roku!"

Zrobiliśmy w ubiegłem stuleciu wszystko, co od nas zależało, zadziwiliśmy świat niespożytością. Lata 1815—1915, to najowocniejsza, złota epoka w dziejach pracy narodowej. Wyrosła w nich potęga przemysłowa Królestwa i Księstwa, zbudziła się do życia nowego Galicja, zgromadził się ten wielki kapitał cywilizacyjny i kulturalny, który cztery pokolenia polskie wychował i umocnił. Na myśl o tem ból w nas dzisiaj zbiera: jakże wielka część wiekowych plonów leży dziś w gruzach i zgliszczach!... W spiętrzone fale pędzącej przez naszą ziemię nawalnicy dziejów patrzymy mimo to bez lęku i z wiarą niezłomną. „Czas i charakter czasu— powiedział kiedyś wielki piastun idei polskiej Maurycy Mochnacki — stwarza mocna wola!"

St. W.

Z 3. pułkiem Legionów.

II.

Rosyjska „ofenzywa". — Nasz odwrót. — Szarża rosyjskiej kawaleryi. — Wpław przez Prut. — Miesiąc czuwania. — Samolot i moździerz. — Wyprawa na Łuh.— Jak przyjęto wiadomość o odebraniu Lwowa.

Atak rosyjski pod Bałamutówką z dnia 9. maja był tylko jednem z ogniw tej wielkiej „ofenzywy rosyjskiej", jaką Moskale w Galicyi wschodniej a właściwie w południowo-wschodnim jej skrawku rozwinęli... by choć czemś, jakimkolwiek sukcesem osłonić swą wielką klęskę, ogólny marsz wojsk sprzymierzonych od Dunajca na Wisłokę, San i dalej...

Rzucili się więc na nas z całą furyą i wielokrotną przewagą, wobec której koniecznem się okazało cofnąć się choć niedaleko, ale przecież na pozycye o wiele mocniejsze, chronione rzeką.

Dnia 12. maja przyszedł rozkaz odwrotu pospiesznego, lecz nie bezładnego. Przez tę samą Czerniówkę, w której niespełna miesiąc temu się koncentrowaliśmy, przez Sadogórę nie dawno wyswobodzoną z najazdu moskiewskiego, przez Mamajestie w dolinie Prutu mieliśmy się cofnąć na drugi brzeg rzeki... Szedł odwrót szybko, z wrogiem na widnokręgu i wśród ciągłych z nim utarczek... Aż doszliśmy pod Mamajestie, gdzie do mostu droga już była odcięta.

I tu wśród szarży ogromnych mas kawaleryi rosyjskiej, pod naporem piechoty, w blaskach zachodzącego słońca nastąpił najpiękniejszy, a zarazem tragiczny akt tego odwrotu: przeprawa wpław przez wezbraną, a więc głęboką i mętną rzekę... Ponieśliśmy straty, zapewne, to zaprzeczyć się nie da, ale żołnierz nasz dowiódł, po raz setny chyba, że dorósł do wszystkich trudów i wymagań wojny. A zresztą straty nasze były niewielkie i rozbudziły jeno to pragnienie zemsty, które tak wielki i niezapomniany nigdy wyraz w miesiąc później znalazło pod Zadobrówką, Rokitną i Rarańczą wreszcie...

Przeprawiwszy się przez Prut, znaleźliśmy znów stałe oparcie. Moskale zalali wprawdzie znów północną Bukowinę, raczej skrawek jej niewielki pomiędzy Dniestrem a Prutem, ale zato już dalej dostać się nie mogli, a nawet tego nie próbowali.

Pozycye nasze nad Prutem były silne, na stromym brzegu, podczas gdy przeciwny a płaski był w rękach rosyjskich; przyczółki mostowe wszystkie obsadziły oddziały armii. Pozycya silna, waściwie nie do zdobycia — jeno chwili sposobnej czekać, by przejść na przeciwną stronę...

Znowu zajął Legion cały szeroki front od wsi Białej aż po Kut Strelecki; z czasem zwężono go o kilometr jaki. Staliśmy potem wyłącznie w lesie... Linia przednia urządziła się jak mogła najlepiej, budując względnie wygodne kazamaty; rezerwy pobudowały sobie ziemianki i szałasy... Żołnierz spoczywał w dzień a nocą z palcem na cynglu czuwał — gdy trzeba było i strzelał, bo z dalekich około 2000 kroków pozycyi rosyjskich podchodziły ku nam gęsto patrole. Broniła rzeka, ale za nią snuły się cienie nawpół widzialne...

W dzień zaś, czasem, za wyniosłością toru kolejowego, dawał się zauważyć ruch jakiś... Wtedy artylerya z prawego naszego skrzydła biła bez przerwy... aż nieraz piechur albo i jeździec uciekający się wynurzył.

A ofenzywa szła tymczasem od zachodu, przynosząc wieści o uwalnianych od najazdu miastach, o oswobodzeniu Przemyśla... „Za każdym zaś razem szły przez pozycyę głośne „wiwaty" i „hurra" tak donośne, by na drugim brzegu mogli je.. posłyszeć Moskale, wiedzący już, że każda nasza rodość zwiastuje nową ich klęskę..

Tak napozór bezczynnie choć jak pracowicie i nużąco, mógłby poświadczyć każdy żołnierz — przeleżeliśmy do 30. maja, kiedy to dostaliśmy rozkaz silniejszego z drugiej strony rzeki wywiadu. Po jednym batalionie ruszyło z każdego pułku. Z naszymi poszedł kap. Zając, komendant batalionu 3-go; tamtych zaś z pułku 2-go poprowadził major Norwid-Neugebauer, świeżo przybyły tu z I. Brygady. Poszli rankiem, a nocą przekroczywszy przyczółek mostowy w Hlinicy, poszli na Łuh i Łużany wzdłuż toru kolejowego od stacyjki a potem do cukrowni, by wykonać zadanie i schwytać języka.

Kap. Zając został z rezerwą, a oddział wykonujący właściwe zadanie poprowadził maj. Norwid.

Noc była ciemna. Pod por. Dziekanowskim z pułku 2-go i podpor. Godzijewskim z 3-go posuwały się nasze tyraliery... Reduty nr. 7. bronił porucznik — dziś kapitan — Kossakowski z pułku 3. Szczegóły wyprawy opiszę kiedyś — dziś nadmienię, że choć Moskale udawali zrazu Legionistów (na pytanie: Halt! Wer da? odpowiadali: Legionäre) to przecież wyprawa się udała nadspodziewanie. Pomimo, iż Rosyanie mieli jak zwykle w takich razach przeważające siły, zmuszeni zostali do cofnięcia się... a gdy spełniwszy zadanie swe oddziały wywiadowcze w silnym naszym ogniu wycofywały się około 3 rano pod osłoną ognia Kossakowskiego z reduty 7., i artyleryi austr. z reduty 6. — dziesiątki trupów i mnóstwo rannych Rosyan zasłało pole. Jeńców z swego nowego losu zupełnie zadowolonych wzięliśmy zwyż 30. śpiewających następnie ochoczo, gdy z naszymi wracali z powrotem ku naszej pozycyi.

A po tej wyprawie było znów parę dni ciszy. Przyszła tylko wiadomość o odebraniu Lwowa, powitana na pozycyi tak radośnie, jak żadna inna przedtem. I nie dziw — wszak tylu naszych chłopców właśnie ze Lwowa pochodzi. To też szalonym wprost wiwatom i okrzykom „Hurra" nie było końca. W noc późną brzmiały jeszcze piosnki i radosne rozmowy... marzenia o zobaczeniu ukochanego miasta, oraz żal, że to nie my właśnie tam wkroczyliśmy. Czerniowiecką gazetę z bliższymi szczegółami rozrywano nazajutrz formalnie w okopie, komentując najdrobniejsze szczegóły. I chyba nigdy jeszcze nie zużyto na pozycyi tyle papieru co wówczas, pisząc listy do Lwowa, do tych, którzy tam zostali, przetrwali ciężkie czasy.

Lecz wzięcie Lwowa, było zarazem znakiem, że i dla nas już wnet skończy się ta pozycyjna „sielanka" wraz z alarmami i wypatrywaniem, co też robią tam Moskale na tym drugim brzegu...

Dzień jeszcze jeden, drugi — i 7 czerwca,

koło poł. przyszedł rozkaz odmarszu, powitany z radością... Dostały go oba pułki, z tem, że z każdego odejdą po 2 bataliony, podczas gdy pozostały trzeci zaimie dotychczasową pozycyę całego pułku...

(C. d. n.) ADAM LARYSZ.

NASZE ZDROJE.

Krynica, 27. lipca 1915.

Nasze zdrojowisko ożywia się z dniem każdym coraz bardziej. Po dość ciężkich przejściach ubiegłej zimy nie pozostało już ani śladu prócz paru domów spalonych w dolnej części Krynicy. Usunięto i wyczyszczono wszystko, co tylko mogło pozostać po przemarszach wojsk, czy to nieprzyjacielskich, czy naszych. To też zdrowotność jest tu i w okolicy zupełnie prawidłowa, żadnych chorób zakaźnych nie ma.

Przy tej sposobności nie od rzeczy będzie podnieść, że wierutną bajką była pogłoska, jaka obiegła na wiosnę naszą prasę o postoju jeńców rosyjskich w Krynicy. Transporty ich większemi partyami szły wprawdzie do naszego dworca dla ekspedyowania ich koleją dalej, lecz nigdy nie były tu zatrzymywane dłużej nad parę godzin — czas potrzebny do „załadowania" — poczem dworzec z całem swem otoczeniem gruntownemu podlegał czyszczeniu i dezynfekcyi.

Jak czasem rzecz drobna, po której niktby tego z góry nie przypuszczał, może oddać niespodziewanie wielkie w chwili decydującej usługi, przykładem ta nasza skromna linia kolejowa z Muszyny do Krynicy. Na wiosnę tego roku szły nią pociągi za pociągami ciężko ładowane — w najwspanialszym sezonie kąpielowym, tak żywego ruchu nie bywało — na stacyi Krynica wypróżniano je na czekające przed dworcem setki automobilów, które wnet mknęły 4-tą chyżością na Grybów ku Gorlicom. To była najkrótsza droga dla prowiantów i amunicyi na front podczas historycznej ofenzywy majowej naszych sprzymierzonych armii.

Tor i objekta kolejowe oddały wtedy godne świadectwo sumienności tej budowy, niedawno dokonanej pod egidą Wydziału krajowego, jak również druga praca tegoż, droga krajowa do Grybowa, której otwarcie święciliśmy właśnie rok temu, okazała się świetnem uzupełnieniem komunikacyi w naszej okolicy. Sfery wojskowe niraz przy tej sposobności z uznaniem to podnosiły.

Do niedawna mieliśmy jednak, mimo kolei i dobrych dróg, bardzo liche połączenie z głównemi liniami dla ruchu podróżnych cywilnych.

Od kilku dni usunięto już ten brak. Mamy pociąg wcale możliwy dla komunikacyi z Krakowem: wychodzi on z Krakowa o godz. 1.24 w południe, zatrzymuje się w Suchej od 7 do 8 godz. wieczór, jest w Chabówce o 11 w nocy a w Nowym Sączu o 7 rano, skąd o 9-tej odchodzi wprost do Krynicy, do której przybywa o 1.30 w południe.

Z powrotem odjeżdża z Krynicy o 3-ciej po południu, staje w Nowym Sączu o 7, skąd wychodzi o 11.30 w nocy, jest w Chabówce o 7.41 rano, stoi tu do 8.33, w Suchej od 11.09 do 11.39 i przychodzi do Krakowa o 5.23 po południu.

Jak na dzisiejsze stosunki nie najgorsza to komunikacya — ale mamy nadzieję uzyskania jeszcze pociągów szybkich via Tarnów, gdy od 15 sierpnia wejdzie w życie pospieszne połączenie Krakowa z Lwowem.

Krynica chociaż pozbawiona teraz muzyki zdrojowej, wygląda wesoło, jakby odświętnie — taka czysta, uporządkowana. Łazienki mineralne, borowinowe i Zakład wodoleczniczy już otwarte, robią wrażenie odnowionych — tak pięknie je, zarówno jak domy rządowe i prywatne wille odświeżono.

Korzystając z pogody, oddają się goście kąpielowi więcej zdrowia i pożytku przynoszącym, aniżeli siedzenie na deptaku, spacerom w najbliższe okolice Krynicy, czyniąc nadzwyczajne zbiory grzybów, poziomek i malin.

Czytelnia, zebrania towarzyskie uzupełniają spokojne, rzeczywiście odpowiadające celom kuracyjnym zajęcie czasu.

Kwestya pożywienia nie przedstawia tu trudności. Zdrojowisko jest zaopatrzone dostatnio, i to nie w samą „wojenną" mąkę i inne prowianty. Pensyonaty i wille prywatne żywią swych gości jak za najlepszych czasów, pobierając za to wraz z mieszkaniem 6 do 8 koron dziennie od osoby.

Skoro mowa o cenach, podać należy i to, że opłata zdrojowa wynosi w b. r. tylko połowę zwykłej, więc 6 koron za cały sezon, a ceny kąpieli są w głównych miesiącach t. j. w lipcu i sierpniu te same, co zazwyczaj bywają tylko w wiosennych — więc znacznie niższe niż w innych latach.

Z lekarzy są tu stale mieszkający dr. Biesiadzki, dr. Ebers i dr. Kmietowicz. Resztę lekarzy praktykujących przez lato w Krynicy. zatrzymały z dala od niej obowiązki wytworzone przez wojnę. Kilku z nich zdobyło już zaszczytne odznaczenia na różnych polach służby lekarskiej w boju, wielu pełni służbę w szpitalach wojskowych i innych.

Od tygodnia bawi tu kilku rekonwalescentów, oficerów-Legionistów, którymi opiekuje się Komitet pań pod egidą N. K. O. Przebyte boje i znoje, zaszczytne blizny jak i pełne godności ich obejścia, budzą szczery szacunek dla tych młodych naszych kuracyuszów wojskowych.

Rozmaitości.

Nowocześni poszukiwacze zdobyczy wojennej. Sprawozdawca węgierskiego „Magyarorszag" pisze: „Po zajęciu Lwowa pojechaliśmy koleją do Mościsk. Resztę drogi, około 60 klm. musieliśmy odbyć automobilem. Oczekując na motor, zwróciliśmy uwagę na długi, drabiniasty wóz, okryty płachtami i noszący na sobie napis: „Na zdobycz wojenną". Tuż obok dostrzegliśmy oficera niemieckiego z opaską na ramieniu z napisem: „Kriegsbeuteoffizier".

Zainteresowani tą niezwykłą szarżą, zrobiliśmy z nim znajomość, a on wtajemniczył nas następnie w arkana swego urzędu. Był przydzielony do niemieckiego korpusu i pod jego rozkazami oddział rezerwistów zajmował się zbieraniem i gatunkowaniem zdobyczy wojennej. Oficer i jego oddział postępują bezpośrednio za swym korpusem. Gdy korpus ruszył naprzód, natychmiast rozpoczyna się zbieranie, tak dokładnie, że rzeczywiście wszystko zabierają, co tylko może mieć jakąś wartość. Pierwsze zbieranie odbywa się bezładnie i bez wyboru; gdy to ukończone zostanie, następuje dopiero rozgatunkowanie zdobyczy.

Systematycznego gatunkowania dokonywują żołnierze-specyaliści i fachowcy. Jeden np. nie robi nic więcej, tylko zbiera wystrzelone patrony; gromadzi je na kupy, osobno rosyjskie, osobno niemieckie i austryackie. Patrony te przewożą następnie w głąb kraju, gdzie z nich robią nowe naboje. Inny podoficer ustawicznie szuka niewystrzelonych pocisków armatnich, drugi czyni nieszkodliwemi znalezione granaty ręczne. Są one ogromnie niebezpieczne, gdyż gdy leżą na opuszczonem pobojowisku, lekkie uderzenie nogą wystarczy, by wywołać wybuch. Jedynie fachowiec może je bez szkody brać do ręki. ,

Zbiera się wszystko: kawałki rozbitych karabinów, stare obuwie, a nawet szczątki mundurów. W dwa, trzy dni po bitwie, pole walki jest już dokładnie przeszukane, a zdobycz znaleziona czeka już najbliższej stacyi na swe przeznaczenie".

EKONOMISTA

W sprawie odbudowy Galicyi.

(Ustawodawstwo krajowe a §. 14).

(e) Onegdaj odbyło się w Krakowie posiedzenie komitetu wykonawczego odbudowy kraju, którego przedmiot obrad stanowiła sprawa pierwszorzędnej doniosłości. Sekcya prawnicza tego komitetu przyszła do przekonania, że odbudowa kraju w sposób racyonalny nie da się przeprowadzić bez częściowej zmiany niektórych ustaw krajowych, zwłaszcza ustawy komasacyjnej. Wobec niemożności zwołania Sejmu krajowego, powstałe pytanie, w jaki sposób zmiany tych ustaw dokonać. O zastosowaniu par. 14 ustaw zasadniczych mowy być nie może już z tego powodu, że paragraf ten odnosi się do ustawodawstwa państwowego. Patenty cesarskie, — precedensy znane z Czech i z Tyrolu — odrywają zmiany ustaw krajowych w zupełności od współdziałania czynnika autonomicznego. Należałoby tedy szukać dróg innych, posługując się mniej lub więcej odległą analogią z par. 14 ustaw zasadniczych, przyczem zagwarantowaneby być musiało odpowiednie współdziałanie czynników autonomicznych.

Tę kwestyę przedstawił prof. Zoll jun. swego czasu w sekcyi prawniczej, a obecnie profesor prawa państwowego Rostworowski dał wyjaśnienia w obszernym referacie.

Referent oświadczył się przeciw dopuszczalności bezpośredniego zastosowania par. 14, jako też zwrócił uwagę na niedostateczność załatwienia sprawy zapomocą zastosowania tego paragrafu wyłącznie w drodze literalnej analogii. O ileby natomiast w obecnych okolicznościach, wywołanych wojną i niemożnością zwołania Sejmu, zaszła istotna nieodzowna i nagła potrzeba wydania przepisów o prowizorycznej mocy ustawowej, domagał się referent, aby ewentualne rozporządzenia o konieczności nie tylko odpowiadały wszystkim kautelom, przewidzianym w par. 14, ale czyniły zadość także specyalnemu warunkowi, podyktowanemu względami ochrony idei autonomicznej: ażeby mianowicie w samem rozporządzeniu wyraźnie zaznaczonem było, iż powstało ono z inicyatywy Wydziału krajowego i zgodnem jest z jego wnioskami w całej swej osnowie. Sejm, który po zebraniu się będzie mógł udzielić lub odmówić swego zatwierdzenia wydanemu rozporządzeniu, uzyskałby przez tę dodatkową kautelę gwarancyę, że w momencie genezy rozporządzenia miałby udział stanowczy jego Wydział krajowy, któryby też w następstwie ponosił przed Sejmem odpowiedzialność za nagłość, celowość i konstytucyjność rozporządzenia (zwłaszcza co do zakresu działania ustawodawstwa krajowego).

Takie rozporządzenie musiałoby być oczywiście kontrasygnowane przez wszystkich ministrów, ogłoszone w języku polskim w dzienniku ustaw krajowych i przedłożone do zatwierdzenia Sejmu krajowego w dniach 3-ech po jego zwołaniu, gdyż w przeciwnym wypadku straciłoby moc prawną.

Po przeprowadzeniu bardzo wyczerpującej dyskusyi nad wnioskami referenta, wydział wykonawczy jednomyślnie przychylił się do jego wywodów, a nadto powziął na wniosek obecnego posła Jaworskiego uchwałę, wyrażającą nadzieję, że Wydział krajowy podejmie inicyatywę w tym kierunku dla obrony autonomii.

—::—

KRONIKA „EKONOMISTY".

(e) **Uregulowanie stosunków służbowych**, odbywających służbę wojskową urzędników rolniczych, nastąpiło w drodze rozporządzenia ministeryalnego, które równocześnie unormowało sprawę zaopatrzenia rodzin. Czyby nie dało się również uregulować stosunków służbowych i zaopatrzenia rodzin innych kategoryi urzędników prywatnych?

(e) **Kółka rolnicze.** W dniu 27 ub. m. odbyło się w Białej posiedzenie głównego zarządu kółek rolniczych w sprawie ważnych kwestyi, odnoszących się do rolnictwa krajowego.

Na zgromadzeniu uznano, że zjednoczenie towarzystw rolniczych, uchwalone przez wszystkie towarzystwa na ogólnych radach, po części zaś urzeczywistnione przez stworzenie „Centralnego Komitetu wszystkich towarzystw rolniczych w Wiedniu", powinno być po wojnie możliwe jak najprędzej uskutecznione. Ułożono następnie szereg postulatów, dotyczących uruchomienia gospodarstw włościańskich w Galicyi i żądania te uchwalono przedłożyć Wydziałowi krajowemu, względnie Komisyi gospodarstwa krajowego. Zażądano od rządu dostarczenia większej liczby koni, uprzęży, drzewa budulcowego z lasów kameralnych i t. p. W skład prezydyum weszli dawni jego członkowie.

OGŁOSZENIA.

Kupię mandolinę mało używaną. Wincentego Pola 2.. parter na lewo.

Młody, inteligentny, energiczny mężczyzna wolny cd wojska, przyjmie posadę w zarządzie dóbr, przedsiębiorstwie, przemyśle lub handlu jako zarządca, kierownik, magazynier itp. Na żądanie złoży kaucyę. Adres „przedsiębiorczość“ Administracya „Gazety Wieczornej“. 3942

Kupię nie drogie urządzenie salonikowe. Zgłoszenia w administracyi „Gazety Wieczornej“ pod „Salonik“. 3948

Zarząd Stow. introligatorów wzywa swoich członków, mających prawo do zasiłku, o jawienie się. Rynek l. 41, 3827

Lekcye śpiewu, fortepianu i korepetycye operowe i operetkowe udziela Oktawia Rojek Praschilowa, ul. Listopada 15 II. p. Zgłoszenia między 3 a 5 popołudniu. 3944

Akuszerka zdolna i praktyczna przyjmie panie na czas słabości za dyskrecyą, Fetulska, Sapiehy 85.

Hotel „Victoria“ we Lwowie, ul. Hetmańska do wydzierżawienia. Warunki u adw. dra Michalewskiego, Lwów, Akademicka 12, od 2 — 4.

Praktykanta i chłopca do posług, poszukuje handel delikatesów i pokój do śniadań Józefa Proksza, Lwów, ul. Leona Sapiehy 23. 3941

Ktoby znał miejsce pobytu Zygmunta Grüssgotta z Brzeżan, raczy łaskawie donieść: Z. Donn, Krasickich 11. parter.

2 pokoje z kuchnią w śródmieściu poszukuje się. Zgłoszenia w Administracyi „Gazety Wieczornej“ pod „Pokoje“. 3947

Do wynajęcia zaraz 2 pokoje z kuchnią, z łazienką i elektryką przy ul. 29. Listopada. Bliższa wiadomość w administracyi „Gazety Wieczornej“. 3945

Do noszenia gazet w południe potrzebny kolporter. — Zgłoszenia Administracyi „Gazety Wieczornej“. 3946

Ktoby wiedział gdzie przebywa Elżbieta Knauer z Zaszkowa koło Głogór zechce łaskawie ją zaraz zawiadomić, że wiadomości o jej mężu udzieli cukiernia Lewandowskiego Lwów Bielowskiego 6.

Rząd. kon. Biuro dla spraw wojskowych. Lwów, Zyblikiewicza 27.

Nauczycielkę-wychowawczynię młodszych dzieci, osobę bezwzględnie zaufania godną, poleca biuro Maryi Rechter, Zyblikiewicza 31 od 3 do 5-tej. 3928

Szlafroczek czarny, prawie nowy, płaszcz gumowy, kostyum biały haftowany do sprzedania ul. Jakóba Strzemię 11 a prawy parter, między 2 4 popoł. 3932

Spódnice czarne, wykonane we własnej pracowni według najnowszych żurnali od 15-tu koron poleca SOJKA, ul. Pańska 11. 3938

2 pokoje duże umeblowane z ogrodem, zdrowe powietrze, przystanek tramwajowej „UL“ zaraz do wynajęcia. Zgłoszenia do administracy pod „willa“. 3939

Gwoździe nr. 28/30, żelazo okrągłe 22/m liny druciane, dostarcza w miarę zapasu. Stanisł. Fercyn, Lwów, ul. Romanowicza 9, godz. urz. od 11—12. 3826

Do sprzedania suczka, bardzo rasowa doberman-pinczer, zaraz, ul Bacenich 12, u dozorcy. 3925

Służbę dworską, domową, żeńców, robotników, oficyalistów poleca. Poszukuje rządcy, ekonomów, leśniczych. Agencya Kantora, Stanisławów.

Szkoła języków „Ecole des langues vivantes“ została przeniesiona z ul. 3. Maja na **ul. Pańską l. 14, II. piętro.**

Ucznia do nauki poszukuje handel delikatesów, Eckert, Kochanowskiego 22.

Najlepszym środkiem przeciw epidemiom, cholerze etc. jest aparat (szpryca) i esencya sławnej światowej marki „Perolin“ do odświeżania, oczyszczania i dezynfekcyi powietrza. Zabija wszelkie w kurzu znajdujące się bakterye. Do nabycia w biurze sprzedaży „Perolin“ ul. Jagiellońska 12

Kamienicę nową, piękną z ogrodem i stajnią (okolica Listopada) zamienię za willę lub sprzedam. Zgłoszenia: „Kamienica“ Administracya „Wieczornej“.

Fortepian w bardzo dobrym stanie do sprzedania. Oglądać można między godz. 2—4 pop. Piekarska 41, I. p.

Ukończona seminarzystka udziela lekcyi za pomieszkanie. — Zgłoszenia „Marya“ Administracyi „Wieczornej“.

DOM DLA INTERESÓW NAFTOWYCH

ALFONS GOSTKOWSKI, zaprzysiężony senzal i znawca sądowy dla spraw naftowych, **ul. Chorążczyzny l. II a.** przeprowadza tak jak poprzednio wszelkie transakcye w zakres przemysłu naftowego wchodzące. **Kupno i sprzedaż ropy, udziałów naftowych, terenów i t. d.**

SYNDYKAT ROLNICZY

Lwów, ul. Słowackiego 14.

poleca ze swych magazynów **wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze, tomasynę wysokoprocentową** — przyjmuje zamówienia na: **nawozy sztuczne, węgiel i koks najlepszych marek, papę do krycia dachów.**

Godziny urzędowe dla stron od 10—1.

Prawdziwych win reńskich i mozelskich

dostarcza po umiarkowanych cenach w beczkach i flaszkach **WILHELM A. CLEMENS,** hurtowny skład win we FRANKFURCIE n. M. (Potrzebni zastępcy). 8239

Biuro pierwszorzędnych kopalń
Węgla kamiennego i koksu

H. DATTNER, c. k. dostawca nadw., **Lwów, Mickiewicza 4, czasowo także Wiedeń, I. Grand-Hotel;** przyjmuje zamówienia na wszelkie gatunki i sorty węgla kamiennego, brykiet i koksu tak górnośląskiego jak i krajowego dla celów fabrycznych, gospodarczych, centralnych ogrzewalń, cegielń itp. do wszystkich stacyi galicyjskich.

PRZEPROWADZKI

na miejscu i na prowincyę oraz wszelkiego rodzaju dostawy wykonuje po cenach przystępnych solidnie, punktualnie i pod gwarancyą

PRZEDSIĘBIORSTWO PRZEWOZOWE

Dr. STANISŁAWA MARESCHA

UL. BIELOWSKIEGO 3.

Jedynie najsilniejsze maszyny do pisania

Remington model 10 i 11 — z pismem zupełnie widocznem

samorachujące maszyny do pisania **Remington „RR“**

maszyny do sumowania **Burroughs** maszyny do sumowania

znane powszechnie najsolidniejsze prawdziwie amerykańskie

Meble Biurowe

poleca

GŁOGOWSKI i SP.

c. k. nadworni dostawcy

Lwów, ul. Akademicka l. 5

Oglądać można bez przymusu do kupna.

Do L. 884/2 | IV.

Obwieszczenie.

Reskrypt c. k. Ministerstwa kolei żel. z dnia 7. lipca 1915 r. l. 25.025 do c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie, Lwowie, Stanisławowie i do c. k. Kierownictwa ruchu w Czerniowcach, dotyczący przepisów co do odbioru przesyłek cywilnych.

Na podstawie § 2. ust. 4. regulaminu ruchu kolejowego z dnia 11 listopada 1909 dz. u. p. nr. 172 zarządza się przejściowo następujące zmiany przepisów dotyczących odbioru przesyłek cywilnych w stacyach w okręgu c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie, Lwowie, Stanisławowie, tudzież c. k. kierownictwa ruchu w Czerniowcach

1 Przepis objęty § 80 ust. 1 kolejowego regulaminu ruchu, że czasokres dla podjęcia przesyłek wynosić musi przynajmniej 24 godzin, traci moc prawną.

Zarząd kolei jest uprawniony do ustanowienia innego czasokrasu według własnej oceny przez odpowiednie ogłoszenia w stacyach, unieważniając natychmiast odnośne postanowienia taryfowe.

2. Postanowienie objęte § 81 ust. 1 kolejowego regulaminu ruchu dotyczące czasokresu do wykupienia listu przewozowego — znosi się. Odnośne wykonawcze postanowienia taryfowe oparte na tychże przepisach, tracą przeto swą ważność.

Odbiorca jest obowiązany wykupić list przewozowy i podjąć przesyłkę w tym czasie, jaki podany jest w dotyczącem ogłoszeniu w w stacyi przeznaczenia przesyłki.

3. Jeśli kolej nie posiada w stacyi przeznaczenia magazynów do przechowania przesyłek, albo jeśli w magazynie nie można pomieścić wszystkich przesyłek, albo jeśli te magazyny potrzebne są na inne cele, natenczas jest kolej uprawnioną na koszt i niebezpieczeństwo osoby uprawnionej, do dyspozycyi oddać w przechowanie trzeciej osobie, albo te przesyłki składać pod gołem niebem, albo sprzedać je urzędownie. Uwiadomienie nadawcy albo odbiorcy o przedsięwziąć się mającej sprzedaży nie jest potrzebne.

4. O niepodjęciu i o przyczynach niepodjęcia przesyłki jest kolej po myśli § 81 kolejowego regulaminu ruchu obowiązaną zawiadomić nadawcę i zażądać od niego dyspozycyi tylko w tym wypadku, jeśli przesyłka bezpiecznie przechowaną być może w stacyi przeznaczenia. W każdym innym wypadku może kolej niepodjętą przesyłkę sprzedać urzędownie bez poprzedniego zawiadomienia nadawcy i odbiorcy.

5. Powyższe przepisy wchodzą natychmiast w moc prawną.

Lwów, w lipcu 1915. 8748

C. k. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie.

Miejska Kasa oszczędności

we Lwowie

w gmachu ratuszowym

urzęduje we wszystkich oddziałach

od godziny 9 do 1 w południe.

Wkładki złożone w Miejskiej Kasie oszczędności mają porękę Gminy miasta Lwowa. 282

Kto Jedzie Na Węgry temu odda prawdziwą przysługę **„Zwięzła metoda języka węgierskiego“** dla samouków. Gramatyka. Cwiczenia z przekładami. Rozmówki. Cena w oprawie Kor. 2.60. Nakład Księgarni Polskiej we Lwowie. 8895

Po południu i wieczorem WILLY LÁSZLO koncertuje codziennie w kawiarni „SANS-SOUCI“ ulica Szajnochy (róg Sykstuskiej)

Obfitość dzienników i czasopism illustrowanych.

Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31. Redaktor: Maksymilian Kaiser.